



Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

EXPRESS WIECZORNY

CB

02-017 Warszawa

Al. Jerozolimskie Nr 125/127

9 8

wydanie

1.7.-05.-84

665 Z teatru

Krystyna Gucewicz

Staroświecki Woyzeck

Georg Büchner-Woyzeck, przekład Barbara Swinarska, fragmenty w tłumaczeniu Jerzego Liberta i Ryszarda Ziobro, opracowanie tekstu i reżyseria Tadeusz Minc, scenografia Wojciech Jankowiak i Michał Jędrzejewski, układ tańców Wojciech Misiuro, muzyka Zbigniew Karnecki. Teatr Polski we Wrocławiu, występy gościnne na Scenie Teatru Dramatycznego m.st. Warszawy — IX prezentacja Teatru Rzeczypospolitej.

Z NOWU goście. Teatr Rzeczypospolitej nasila swoją działalność agencyjną, zapewne wypełniając w ten sposób rocznicową powinność. Słusznie. Ta panorama na 40-lecie musi mieć sporo barw, jeśli ma być prawdziwa. Ten szkic do jubileuszowego portretu jednego sezonu polskiego teatru powinien powstawać nie tylko z gestych ale i z pewnych kresek. Zapewne jakiś ślad pozostawi w nim także wrocławska inscenizacja Büchnera. Jak wielki? Jak silny?

Te pytania nasuwają się w trakcie spektaklu, który trwa sto minut i jest czystą robotą teatralną, choć odbija się cichutkim echem. Inszenizator wziął do ręki egzemplarz dramatu, napisanego blisko 150 lat temu. W tej historii wojskowego fryzjera mordującego swoją przyjaciółkę nie szukał wierności faktom (rzecz taka zdarzyła się naprawdę i można by zagrać gustowny kryminał), nawet nie oddechu historii, podsycającej społeczne konflikty. Szuka człowieka, spraw kondycji ludzkiej, krzyku upodlenia i moralności zemsty. Racji skrzywdzonego i dowodu prawdy w winnym mimo woli.

W tym celu przykrawa tekst, miesza, klaruje ale i gmatwa wątki, oprawia wszystko w ramy cyrkowej areny, udając, że historię z Büchnerem gra niby ku ucieście gawiedzi. Ba, nawet podkreśla dobitnie, że to tylko cyrk w teatrze (arena życia i śmierci? losu, przeznaczenia?) mianując Zapowiadacza dyrektorem tego przybytku, obwozującym całą tę historię po wsiach i miasteczkach.

Ale nade wszystko dla pokazania Woyzecka, „niemoralnej moralności” świata i ludzi Minc wywleka tak lubiany przez siebie arsenal teatru ekspresjonistycznego. Pławi się w nim z lubością, jakby chciał cofnąć czas do lat dwudziestych, do królestwa „człowieka psychologicznego” i dziwnie kształtowanej przestrzeni

scenicznej, pozwalającej wyrażać a nie nazywać.

Jest to więc współczesny teatr staroświecki i ten fakt przez całe sto minut natrętnie się nam przypomina. Trzeba wielkiej odwagi, żeby dziś mówić martwym językiem. Trzeba też wielkich umiejętności.

Minc umie także poprowadzić aktorów, chociaż nie wszystkich. Śmieła, Przegrodzki, Matysik, Danielewski, Wojacek — niezła kompania. A obok, w roli tytułowej, młody absolwent przyteatralnego studia, Stanisław Melski. Precyzyjny w rysunku, jaki zaproponował, ale fałszywy. Nadekspresja, nadwyrazistość ruchu, gestu, sztuczne rozedrganie, lekko historyczna tonacja przegradzają się w denerwującą maniery, którą reżyser potrafił poskromić dopiero w połowie przedstawienia. Rola wielka, ciężka, ciekawa, zagrana z talentem, ale spożytkowanym nie najtrafniej.

I tak to się toczy. Świat i my na wielkiej arenie. I fryzjer Woyzeck, który musi zabić. I Teatr Polski z Wrocławia, który gra Büchnera z finałem z kronik sądowych, żeby nie uchybić fabule tej historii. I Teatr Rzeczypospolitej, który nie zauważył największego rywala Büchnera — Braunowskiego Camusa i „Dżumy”, która była wydarzeniem dwóch ostatnich sezonów wrocławskich. Ty-le rzeczy na raz...